RUSKI INWALID

N°. 85.

SOBOTA 14. *Kwietnia* 1817.

CZYLI

WIADOMOŚĆI WOJENNE.

Zawarcie. Wiadomości kraiowe: Królewstwo Polskie: Roskaz dzienny do Woyska Polskiego. — Człowiek światowy. — Kurs Peterzburgski pieniędzy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Peterzburga, 13. *Kwietnia.*

— Dnia wczorayszego o godzinie 6 rano, zakończył tu chwalebne życie, Jeneralny Duński Konsul przy Dworze tuteyszym, *Meyer.* Chociaż długa i cięzka iego choroba powinnaby była przygotować przyiacioł, do zniesienia cierpliwie tey straty, żal iednak tak cnotliwego człowieka, był silnieyszym nad wszelką moc perswazyi.

12. *Kwietnia.*

Dnia wczorayszego między 9 i 10 godziną z rana rzeka Newa uwolniła się od lodów. Dzisiay Komendant tuteyszey twierdzy przebył onę na statku przy odgłosie dział, i według dawnego zwyczaiu ofiarował *Nayiaśnieyszemu Panu* kubek Newskiey wody. Natychmiast po przebyciu Komendanta piękna i szeroka Newa okryła się niezliczonem mnóstwem róznofarbnych statków i łodek, a to tak nagle, iak gdyby to wszystko spadło z obłoków, wiatr powiewał rospięte żagle, a wesołe okrzyki i spiewania maytków napełniały powietrze. Przykra zima zdała się stąd oddalić na sczerniałych lodach Newy, a z ustępem onych wszystko przyięło postać wiosny. — Pogodne niebo, czas suchy i ciepły zgromadziły mnóstwo spaceruiących po nad brzegi Newy ciosanym obłożone granitem, i dzień ten miał postać wielkiey uroczystości.

— Według listu P. *Wetden*, Kapitana służby Angielskiey w Kompanii Indyyskiey, datowanego s Kingston 3. Lutego pisanego do Dyrektora Kompanii Rossyysko-Amerykańskiey dwa okręta *Kutuzow* i *Suworow* wypłynęły dnia 24. Listopada s *Porto-Deprajo* przez *St. Jago*, iednę z wysp przyległych Przylądkowi - Zielonemu, w celu odbywania dalszey podróży. Kapitan *Wetden* spotkał na tey wyspie Pana *Hagemeister*, Komendanta okrętu *Kutuzow.*

— Pod zawiadowaniem rady tuteyszego Cesarskiego Filantropicznego towarzystwa, ustanowionym został komitet opieki dla małoletnich biednych pozbawionych rodziców, albo będących w życiu lecz bez sposobu dania im wychowania. Prawidła którémi takowy komitet ma się rządzić, podpisane są przez Nayiaśnieyszego Pana ieszcze w roku przeszłym 1816, miesiąca pazdziernika 20. dnia. O obowiąskach takowego komitetu w następuiącym Numerze mówić będziemy.

Królewstwo Polskie.

Rozkaz dzienny do woyska Polskiego.

W Kwaterze Główney w Warszawie

dnia 25. *Marca* (6. *Kwietnia*) 1817.

Za Naywyższym Rozkazem.

Postępuią na wyższe stopnie.

w Jeździe. Na Kapitanów: w pułku 4. Strzelców

konnych, Porucznik Alexander Błoński; w pułku 2. Strzelców konnych, Porucznik Andrzéy Zieliński; z pułku 3. Strzelców konnych, Porucznik Michał Ciemniewski, i z pułku 2. Strzelców konnych, Porucznik Ignacy Zieliński, oba z przeznaczeniem do pułku 1. Strzelców konnych; w pułku 4. Strzelców konnych, Porucznik Adam Kossiński.

Na Poruczników: w pułku 4. Strzelców konnych, Podporucznik Antoni Markowski; w pułku 2. Strzelców konnych, Podporucznik Ignacy Kosko; w pułku 4. Strzelców konnych, Podporucznicy: Maciey Pulczyński, i Antoni Szulz; w pułku 4. Ułanów, Podporucznik Franciszek Majewski; w pułku 3. Strzelców konnych, Podporucznik Kazimierz Jarmund; w pułku 1. Strzelców konnych, Podporucznik Sebastyan Kowalski; z pułku 4. Strzelców konnych, Podporucznik Łukasz Kaczorowski, z przeznaczeniem do pułku 1. Strzelców konnych; w pułku 2. Strzelców konnych, Podporucznicy: Józef Giedroyc, i Józef Troianowski; z pułku 4. Strzelców konnych, Podporucznik Jan Wierzbicki, z przeznaczeniem do pułku 1. Strzelców konnych; w pułku 3. Strzelców konnych, Podporucznik Józef Woynarowski; w pułku 2. Strzelców konnych, Józef Owsianny; z pułku 3. Strzelców konnych, Podporucznik Alexander Łoiewski, z przeznaczeniem do pułku 1. Strzelców konnych; w tym ostatnim pułku, Podporucznicy: Michał Potocki, i Ferdynand Bystrzanowski.

Przeniesieni zostaią.

w Jeździe. Do pułku 1. Strzelców konnych: z pułku 2. Strzelców konnych, Podporucznicy: Jan Marchocki, Stanisław Domaniewski, i Ludwik Zalewski; z pułku 3. Strzelców konnych, Podporucznik Józef Bukowiecki.

Do pułku 4. Strzelców konnych: z pułku 3. Strzelców konnych, Podporucznicy: Józef Roman, i Julian Jezierski.

Do pułku 2. Ułanów: z pułku 4. Ułanów, Porucznicy: Jakób Faron, i Ignacy Ołtarzewski.

Do pułku 3. Ułanów: z pułku 1. Ułanów, Kapitan Józef Czyżewicz, i Porucznik Roman Lisicki; z pułku 2. Ułanów, Kapitan Antoni Wierzchleyski.

Do pułku 4. Ułanów: z pułku 1. Ułanów, Kapitan Felix Brzeziński; i z pułku 2. Ułanów, Kapitan Jan Rędzina.

Otrzymuią Dymissye z pensyą.

Dla długoletniey służby.

w Piechocie. Przykommenderowany do pułku 3. liniowego, Kapitan Kajetan Korczyński, w stopniu Majora, z pozwoleniem noszenia munduru.

Dla Ran.

Z pułku 3. Strzelców pieszych, Kapitanowie: Jakób Dąbrowski, Kasper Chyliński, i Porucznik Nepomucen Zbiiewski. Przykommenderowany do pułku 3. Strzelców pieszych, Kapitan Piotr Daszkiewicz, w stopniu Majora, z pozwoleniem noszenia munduru.

Umieszczony zostaie.

w Korpusie Weteranów. Z pułku 6. Piechoty liniowéy, Porucznik Alexander Kmita, z przeznaczeniem do kompanii 5téy.

Wykreślony zostaie z Kontrol.

w Piechocie. Z pułku 4. liniowego, Podporucznik Augustyn Szukiewicz zmarły w dniu $\frac{16}{28}$. Lutego 1817.

NACZELNY WÓDZ
(Podpisano) KONSTANTY
W. X. R.

Zgodno z Oryginałem:
Jenerał, Szef Sztabu Głównego,
TOLINSKI.

Z Warszawy, 12. Kwietnia.

W Imieniu Nayiaśnieyszego
ALEXANDRA I.
CESARZA WSZECH ROSSYI, KRÓLA POLSKIEGO
etc. etc. etc.

NAMIESTNIK Królewski w Radzie Stanu.

Chcąc przez stosowne urządzenie Kupiectwa zapewnić porządek a z tym wzrost handlu kraiowego; na przełożenie Kommissyi Rządowey Spraw Wewnętrznych i Policyi, postanowiliśmy i stanowiemy:

TYTUŁ I.

O Starszych Kupiectwa.

1. W każdém mieście gdzie się znayduie 10 lub więcey Kupcow, ci składać będą Zgromadzenie.

2. Zgromadzenie to, co trzy lata dnia 1go Stycznia przez właściwego Prezydenta lub Burmistrza zwoływane będzie w celu obrania z pomiędzy siebie iednego Starszego i iednego Podstarszego.

3. Wyłączeni są z tego Zgromadzenia: *a*) kto nie iest od lat dwoch Kupcem osiadłym; *b*) kto upadł w handlu; *c*) Kramarze, Tandeciarze, i t. p.

Listę głosuiących Prezydent lub Burmistrz miasta przed każdym wyborem stosownie ustanowi.

4 Zgromadzeniu w czasie wyborów Urzędnik Municypalny przewodniczyć będzie

5. Wybory nastąpią większością kresek przez każdego głosuiącego sekretnie dawanych.

6. Wybrani, przed Prezydentem lub Burmistrzem dadzą przyrzeczenie, iako sumiennie i podług przepisów urząd swóy sprawować będą.

7. Urzędowanie Starszych trwa lat trzy, poczém nowe wybory nastąpią. Wychodzący na nowo obrani być mogą.

8. Czynności wszystkie odbywać się maią w imieniu Starszych Kupiectwa; Starszym tym Urzędnik Municypalny iako Kommissarz będzie przydany. — Postanowienia, świadectwa, i t p. Starszych w miarę potrzeby przez Kommissarza Municypalnego będą stwierdzane.

9. Starszy i Podstarszy zastępowani będą w po-

trzebie przez tych Kupców, którzy na Zgromadzeniu naywięcey kresek za sobą mieli.

10. Starsi kupiectwa mieć będą swoię pieczęć, która przy Kommissarzu Municypalnym ma zostawać.

11. Obowiązkiem Starszych będzie: 1. Ułożyć na teraz listę Kupców wszystkich, Uczniów i Czeladników w mieście będących, i podać takową Prezydentowi lub Burmistrzowi do zatwierdzenia. 2. Dopełniać odtąd przepisów względem Uczniów, Czeladzi i Kupców, niżey wyłuszczonych. 3. Przestrzegać porządku i dobrey wiary w Kupiectwie.

Starsi zostaią pod zwierzchnictwem Prezydenta lub Burmistrza miasta.

(*Dalszy ciąg później.*)

CZŁOWIEK ŚWIATOWY.

WODA i MYDŁO TURECKIE.

Niech się kupiec, baletnik, śpiewak, kuglarz ziawi,
Cisną się różnych wieków, różnych klass ciekawi;
Ten się dziwi, ten wierzy, ten śmieie, ten łaie,
Lecz zawsze mądry bierze, a ciekawy daie.

Zdaie się, iż ułomność dla cudzoziemców we krwi polskiey od naydawnieyszych czasów istnieie, żeśmy ią z mlekiem wyssali, i że iest sprawczyną wielu naszych błędów, a nawet i nieszczęść. Dosyć wziąć *Długosza*, *Kromera*, Jana *Krasińskiego*, to iest, rzucić okiem od wieku XIV., a w każdym z pomienionych pisarzy uyrzemy przyznaną Polakom ludzkość, gościnność, uprzeymość, i dobroczynność dla zagranicznych; każdy z nich zdatność i łatwość do obcych iezyków, każdy chęć do wędrowek, i pociąg do obcych sposobu życia i ubiorów nam przypisuie. Lecz pominąwszy naszych przodków, a zastanowiwszy się nad sobą, ileż to iest osób szczerze przekonanych, że nic nie ma u nas dobrego, tylko to, co z rąk cudzoziemca pochodzi; nic mądrego, co w Polsce wyrzeczone; nic dowcipnego, co iezyk oyczysty zradza! Miłość, skoro iey pocisków usta *Bernarda* (*) niedotknęły, utraca siłę; postać staie się śmieszną i nieznośną, skoro ią kontusz przyodziewa; zgoła, wszystko, wszystko kraiowe, skoro się nie przyozdóbi godłem cudzoziemszczyzny, iest przedmiotem mało godnym uwagi. Znaią tę słabość nasze zagraniczni, umieią ciągnąć z niey zyski, i iedni dla korzyści, drudzy dla zabawy, zapełniaią nasze zagrody. Doświadczyliśmy i tego, iak nieraz iedni zbogaceni poszli z dala od naszey krainy używać zebranych u nas plonów, drudzy zostaią w pośród nas, i obce Polakowi niosą uczucia, a inni za uprzeyme i czułe przyięcie odpłacaią żółcią zaprawnemi wyrazami. To iednak na naszę pochwałę przyznaymy, iż zawsze wierni charakterowi narodowemu, wolemy, podług *Kromera*, *raczey sami bydź oszukani*, *niż kogo zdradzać.*

Wyznanie to nieprzyiemne, a może w ogólnych wyrazach zbyt na uszczerbek całości uczynione, iest przecież obrazem wielkiey liczby osób, lubo dziś przez usiłowania patryotyczne zmnieyszoney, ale zawsze dość znaczney! Do rzędu tych osob należy iedna z moich sąsiadek, kobieta bogata, zabawna, przyiemna, i piękna, która dała mi powód i do zwrócenia uwagi na nasz pociąg do cudzoziemców, i na to, co poniżey opiszę. Ta w domu staroświeckim przyzwoicie wychowana, nauczona grać, śpiewać, tańcować, przy tém mowić po Francuzku i po Włosku, nieco świadoma historyi i jeografii, a dosyć mitologii, poszła za mąż bogato, i wkrótce za granicę wyiechała. Naypierwszém iey staraniem było stać się nieprzyiaciołką własnego ięzyka, i przybrać przyzwoitsze imie, niż było Polskie; a tak z *Jadwigi* przemieniła się w *Idaliią*. — *Ileż to rozkosznych obrazów* (rzekła dnia iednego) *imie moie wznawia mi wpamięci w tym harmonicznym wyrazie* Idaliia! *Zdaie się*, *iż widzę* Venus *zstępuiącą z obłoków na sąd* Parysa, *iż widzę mądrość*, *piękność i wielkość dobiiaiące się o pierwszeństwo*, *i że....* w tém spuściła oczy, i zamilkła, a ia dorozumiałem się, iż wypadało pochwały *Idalii* dokończyć. — *Ależ i* Jadwiga (odezwałem się do niey) *przypomina nam Królowę*, *która dla dobra kraiu naszego ofiarę z serca uczyniła.* — *Fi! fi! Jadwiga*, quel nom insupportable!.... *to iest imie stworzone dla ludu prostego*, *ale nie dla osób maiących wyższe wychowanie.* — Zamilkłem na to, i nigdy o *Jadwidze* nie wspomniałem.

Idaliia powróciwszy z *Paryża* przywiozła z sobą Kamerdynera i Pannę Francuzów, kucharza Wiedeńczyka, śpiewaka Włoskiego, i lubo dopiero była przy nadziei, mamkę Angielkę. Mówiąc, nie używała innego iezyka tylko Francuzkiego, a w konieczney potrzebie, skaleczoney Polszczyzny. Książka Polska sprawiała iey spazmy, ale za to czułe śpiewy *Parnego*, dowcipne ody *Pirona*, Kandyd *Woltera*, powieści *Lafontaina*, romanse Pani *Radclif* i inne, składały wyborową iey bibliotekę. Była na teatrze oyczystym, po-

(*) Znany we Francyi pod nazwiskiem Gentil Bernard, *który pisał sztukę kochania (l'art d'aimer).*

ziewała; *Talma* tylko, Panna *Mars* i inni pierwsi aktorowie Francyi godni byli iey oczu; a tu ieżeli była na teatrze, to aby widzieć ludzi, i całą sztukę z iakim trzpiotem w głośney rozmowie przepędzić. *Pour tuer le tems* bywam na waszym teatrze, były zwykłe iey słowa; a lubo czas i poznanie własney smieszności poprawiły ią nieco, zmienić iednak nie zdołały. Odtąd, iak siedzi w Warszawie, z ciekawością dowiaduie się o wszystkiem, co wyszło w *Paryżu;* iaka moda nayświeższa, iaki ton, i iakie zwyczaie wielkiego tam świata, i podług tych ukształca się i sprawuie. Niech się tylko kto pokaże w Warszawie z zagranicy, niech przedaie przedmioty niewarte nawet weyrzenia, natychmiast, byle miał tylko imie Francuzkie lub Angielskie, bieży do niego, i z rozkoszą kupuie rozmaite drobiazgi w cenie trzykroć wyższey nad wartość. Przyydą świeże towary, iuż iest u kupców pierwsza, iuż wybiera, kupuie, iuż na imie *Paryża* lub *Londynu*, przenosi się myślą w te podług niey rozkoszne krainy, gdzie duch iey zostaiąc, zapomina nawet co kupuie. — Mnie, który iey często uwagi czyniłem, i grzecznie słabą iey stronę poznać dawałem, dozwoliła prerogatywy Mentora, ale pod warunkiem, abym iey donosił o każdym świeżym transporcie towarów Francuzkich, o każdym przybywaiącym cudzoziemcu lub wyszłym romansie, abym szukał po gazetach przedmiotów ią interessuiących, przynosił iey regularnie afisz na teatr Francuzki, i historycznie opisywał, kto był Autorem sztuki graney, kiedy było pierwsze iey wystawienie i na którym z teatrów Paryzkich, zgoła, wszystko, co miało związek z iey ulubionym przedmiotem, stolicą Franków. Dopełniaiąc obowiązków moich, napadłem właśnie czytaiąc 19ty numer Gazety Korrespondenta, na ogłoszenie Pani *Chario*, która nieocenione przywiozła dary dla wdzięków. Wybornie! rzekłem; imie Francuzkie, woda i mydło utrzymuiące i podnoszące piękność, to właśnie artykuł dla moiey *Idalii;* pospieszaymy do niey. — To mówiąc, lubo ieszcze była godzina nieprzyzwoita dla wizyt męzkich, przecież iako uprzywileiowany *Raporteur*, poszedłem do iey domu, i przez wszystkie pokoie przedarłem się do samey świątyni wdzięków. *Idaliia* siedziała przy zwierciedle, które Kupido bronzowy, pokazuiąc misternie motyla, utrzymywał na strzale. Rozmaite naczynia srebrne, puszki alabastrowe, kryształowe rożne flaszeczki, i tysiączne wonie otaczały ią na około; sama zaś w białym iak snieg dezabillu, przecieraiąc sobie na poł rozwarte oczki, *zapewne* (rzekła) *coś ważnego przynosisz mi móy Mentorze, kiedy tak rano i tak śmiało tu wchodzisz!* — *Nieinaczey, i bardzo ważną przynoszę wiadomość*, odpowiedziałem. — *Siaday więc, wkrótce dam ci posłuchanie.* — Tu służąca rozpuściła długie i piękne iey włosy, czesała ie rozmaitych kształtów grzebieniami i szczoteczkami; napuściła ie potém drogim oleykiem dla nadania im blasku, skropiła zapachami, zwinęła w sztuczne a modne upłoty, i złotym zapięła grzebieniem. Daley, zebrały się wszystkie wody nadaiące piękność, których niegdyś w *Paryżu* używała; i tak, z iedney strony stała woda Alpeyska ciągniona z ziół w górach tego imienia rosnących, woda piękności zwana *Xiężniczki*, świeżość, cerę, i piękność nadaiąca, a niszcząca marszczki i plamy; daley, woda starożytna *Sabiny*, robiona z oślego mleka i balsamu z *Mekki;* daley, woda rożana, panieńskie mleczko, i inne, których ani napisów dostrzedz, ani znać niemogłem; z drugiey strony stał nayblizey opiiat Cyrkaski, zdobiący i utrzymuiący zęby, a niegdyś przez sławnego *Osman* Baszę, byłego Hrabiego *Bonneval*, w recepcie stamtąd nadesłany; Angielski proszek do zębów, mydło pachnące *Windsoru* wynalezione przez *Johostona*, mydło przezroczyste, róż w proszku, drugi płynny, inny roślinny w listkach, nareście flaszeczka balsamu z *Mekki*, i rozmaite zapachy w szeregi ustawione. Gdy to wszystko na przyzwoitych podług porządku stanęło mieyscach, gdy przyniesiono srebrne miednice, kubki, i gorset ze sprężynami, w którybym się do połowy schował, *Idaliia* kazała mi przeyść do innego pokoiu, gdzie dopiero po dwugodzinnem czekaniu uyrzałem ią odmłodniałą i iaśnieiącą wdziękami. Nie tracąc czasu, dobyłem Gazety Korrespondenta, i o *Tureckiey wodzie i Mydle* Pani *Chario* przeczytałem doniesienie. — *Jedźmy do niey, iedźmy natychmiast* zawołała z radością, zadzwoniła sześć razy, kazała zaprządz do karety, wrzuciła na siebie szal i kapelusz, a wszystko z takim pospiechem, iż wcześniey, niż rozumiałem, uyrzałem się w drodze.

(*Dalszy ciąg późniey.*)

Kurs Peterzburgski pieniędzy. Kwietnia 13. dnia 1817.	Assygnac.		Srebrne.	
	Rble.	Kop.	Rble.	Kop.
Dukat Hollenderski	10	60	—	—
Rubel srebrny	3	78	—	—
Assygnata storublowa . . .	—	—	26	—